Ochotniczka

PISMO P.S.K.

Rok IV | Kwiecień 1946 r. | Nr 4 (31)

właściwe — to należy do ścisłej historii i niech zasypie owe niepowodzenia pył. Dzisiaj mogą o pracy i rozwoju świadczyć rezultaty, którymi zarząd stanął przed Walnym Zebraniem w starych murach uniwersytetu w Bolonii w dniach 5—6 kwietnia br.

Już na Zjeździe w roku ubiegłym, na pierwszym planie postawiono doszkolenie. Szło ono w trzech kierunkach: 1) organizacja kursów dokształcających, 2) organizacja wycieczek technicznych do zakładów przemysłowych włoskich i 3) zaopatrzenie w książki i podręczniki.

Zorganizowano następujące kursy: sześciotygodniowy kurs rolniczy w Rzymie, trzytygodniowy kurs inżynierów wodnych oraz tygodniowy cykl wykładów na poziomie inżynieryjnym dla elektryków, mechaników, inżynierów lądowych i wodnych, chemików, architektów, leśników i rolników. Jako wykładowcy, poza Polakami, specjalistami danych działów, zaangażowani byli profesorowie włoscy.

Zorganizowano szereg wycieczek technicznych, jak: dziesięciodniowa wycieczka elektryków do zakładów Mediolanu i Turynu, dziesięciodniowa i dwutygodniowa chemików do zakładów przemysłowych Mediolanu i Włoch północnych.

Akcja zaopatrzenia w książki fachowe dała w sumie cyfrę 5279 egzemplarzy, z czego dla stworzonej biblioteki Stowarzyszenia przekazano 240 książek. W obecnej chwili przygotowane jest wszystko do rozpoczęcia wydawnictw własnych.

Wychodzi też miesięczny biuletyn Stowarzyszenia.

Poza współudziałem w organizowaniu wyszkolenia ogólno-technicznego (studia wyższe, gimnazja fachowe), Stowarzyszenie zainicjowało i prowadzi korespondencyjne kursy techniczne - elektrotechniczne, budowlane i handlowe. W chwili obecnej cyfra uczniów tych kursów sięga 1600. Wyszły już po dwa zeszyty każdego działu.

Całość pracy wyszkoleniowej nie byłaby kompletna, gdyby nie wspomnieć o inicjatywie „własnego warsztatu" tj. rozpoczęcia dostarczania dla członków przyrządów pomiarowych, precyzyjnych obrabiarek, maszyn do pisania itp. Akcja ta, zaledwie rozpoczęta, rokuje na przyszłość jak najlepsze wyniki.

Od pierwszych dni powstania Stowarzyszenia, paląca była sprawa dokładnej rejestracji i weryfikacji naukowego cenzusu. Przecież po przejściach i tułaczkach więziennych mało kto zachował jakiś strzęp dyplomu, jakieś oryginalne świadectwo. Komisja weryfikacyjna, pracując bez przerwy, w okresie sprawozdawczym na siedmiuset kilkudziesięciu zgłoszonych członków Stowarzyszenia, zweryfikowała ostatecznie (w pewnej drobnej ilości na podstawie oryginalnych papierów, w olbrzymiej większości, na podstawie żmudnie zbieranych dowodów) — 222 inżynierów, 135 technologów i techników, 32 absolwentów i studentów wyższych uczelni technicznych. Na podstawie tych prac wystawiono uprawnionym legitymacje oraz przystąpiono do ostatecznego opracowania dyplomów zastępczych.

Z inicjatywy Oddziału Włoskiego odbywają się Międzynarodowe Zjazdy Polskich Stowarzyszeń Technicznych w Paryżu i Brukseli, na których przyjmuje się pewne zasady, uzgadnia poczynania i działalność.

Miernikiem żywotności, energii i pracy Stowarzyszenia jest osiągnięta własnymi siłami suma trzech milionów.

Niech malkontenci mówią co chcą, niech piszą do gazet listy otwarte, że „nie otrzymali zeszytu biuletynu", niech wymyślają, że „zarząd milczy", gdy sami ponoszą winę, nie podając adresu lub własnego nazwiska. Gdzie jest praca i ruch, gdzie się przewija tysiące spraw i interesów, niedociągnięcia być muszą lecz rezultat, ujętej w całość działalności Stowarzyszenia Techników Polskich, jeszcze raz dowiódł, że tym razem, jak zawsze „jedność większa od dwóch" i że w niej drzemie prawdziwa siła. Byle umieć jej użyć właściwie.

INŻ. HENRYK MAJEWSKI

„...BO MY Z TRANSPORTU..."

Okres trzyletniej pracy Kompanii Transportowych PSK zotał jak gdyby na zewnątrz zamknięty uroczystym obchodem w dniu 14 marca 1946 w m.p. obu Kompanii przy współudziale wielu dostojnych gości.

Rezultat tego okresu pracy zamknięty został w danych statystycznych, w cyfrach, które postawiły Kompanie Transportowe PSK na równym poziomie z innymi Kompaniami Transportowymi, co daje nam przeświadczenie o wartości naszego wysiłku.

Jako jedna z licznych pionierek tej nowej dla kobiet dziedziny pracy, chcę tu pokusić się o zrobienie bilansu z życia tych Kompanii, z realizacji dążeń i planów tych setek kobiet, których przeznaczeniem jest na widowni świata raz jeszcze odtworzyć w sposób modernistyczny historię kobiety polskiej.

Gdy rozpoczynałyśmy naszą pracę, propaganda niemiecka, chcąc w opinii własnej i naszego Kraju obniżyć naszą wartość, ochrzciła nas mianem: „haremu gen. Andersa".

(fot. Lola R.)

Z uroczystości Kompanii Transportowych: przysięga

Dziwny to był „harem", który po przebytych tyfusach i różnorodnych azjatyckich chorobach, od świtu do nocy pracował, dosłownie oblany potem, przy obsłudze maszyn. Czasami bez posiłku, czasami bez snu. Miast przysłowiowych naszyjników otrzymałyśmy w darze lśniącą stal broni, miast dywanów — piach, a do snu kołysało nas wycie szakali. To był początek.

A później: „malaryczna armia gen. Andersa przygotowuje się do wzięcia udziału w akcji"... Ile w tym było prawdy, tylko my wiemy, hojnie obdarzone przez czerwony wschód malarią, która na podatnym gruncie Sr. Wschodu stała się nieomal powszechna. — Kładłyśmy się i my pokotem. Gorączka dopadała nas wszędzie, na każdym odcinku pracy i dnia, czy to w dusznym, zasypanym piachem namiocie, czy przy kierownicy, czy też na warcie. W tej walce, w wyścigu z chorobą zrodziło się wielkie poczucie koleżeństwa. Te, które już podnosiły się z twardego, żołnierskiego posłania, bez słowa, bez zachęty lub skargi zastępowały przy kierownicy inne, które padały podcięte gorączką. Na szosach bez przerwy przemykały trzytonówki obładowane pod wierzch. A z kabin wyglądały uśmiechnięte, pogodne, rozśpiewane, lecz przybladłe, niemal dziecinne twarzyczki.

A później już na włoskim froncie, przez całą kampanię, dzień i noc, noc i dzień, często bez odpoczynku, snu, bez posiłku kursowały dobrze już znane trzytonówki z amunicją, benzyną, sprzętem saperskim, żywnością i jeńcami.

I przyszedł dzień 7 maja 45 roku — zawieszenie broni — w entuzjazmie okrzy-

ków obcego tłumu, w odgłosie dział witających, w kolorowych, rozsypujących się bryzgach rakiet, rozświetlających czerń nocy, na które patrzyły zdumione, jak gdyby nie rozumiejące, niebieskie oczy. Na kwaterach cicho i smutno. Nie słychać żartów, ni śpiewów, nie słychać i płaczu, co szarpał się w duszy. Nie przychodziły i nie pytały te w 92 proc. z za linii Curzona, co czynić dalej. Po odpowiedź szły do własnych serc. Do zdrowego, nieskażonego przekupstwem lub strachem umysłu dotarła świadomość źródła siły i prawdy.

Znalazły je w książkach, na ławach szkolnych i związkach rodzinnych, dając nowe życie tym, którzy staną kiedyś do pracy w Ojczyźnie i bronić będą jej wolności i bezpieczeństwa.

Na lśniących wstęgach szos w dalszym ciągu przemykają brunatne trzytonówki, a z kabin, jak zwykle, wyglądają pogodne, uśmiechnięte twarze. Tylko w niebieskich oczach narodził się wyraz dojrzałej decyzji, która ze spokojem każe przyjmować obelgi, rzucane przez słabych duchem pod adresem 2. Korpusu; decyzji, która im kazała chować do kieszeni oświadczenie Tymczasowego Rządu Warszawskiego, nie polskim sercem dyktowane. Te kobiety nie są i nie będą niczyimi wyrobnicami, choć i na obcej ziemi, jeśli tak zrządzi los. Tworzyć na niej będą wolną, polską myśl, którą czas obiecze w czyn. Wbrew pobożnym życzeniom niektórych, tworzyć będą potężny chór głosów mówiących o absurdzie linii Curzona. Tworzyć wreszcie będą legendę o kobiecie polskiej dla tych w Kraju, którzy czują i myślą tak samo, jak one.

Taka to jest twarda wola tych Polek - żołnierzy o drobnych rękach na kierownicy, o pogodnych niebieskich oczach, z uśmiechem i piosenką na ustach. A piosenka, choć prosta i banalna w układzie, wyraża tak wiele:

„Bo my z transportu, bo my z transportu, robimy to dla Sprawy Swiętej, nie dla sportu...".

MARIA TROJANOWSKA

(fot. Lola R.)

Z uroczystości Kompanii Transportowych: gen. Bohusz Szyszko dekoruje ochotniczki

ŚWIĘTO KOMPANII TRANSPORTOWYCH P. S. K.

Pogoda chmurna, lecz ciepła i cicha. Tylko morze szarobłękitne, które wiatry jakieś dalekie rozhuśtały i wzburzyły — szumi i śpiewa.

Wozy stoją cicho, tyłem do morza, szeroko rozpostartymi ramionami półkola, obejmując równe, karne szeregi żołnierzy, żołnierzy w spódnicach i czarnych beretach, z czerwonymi i niebieskimi tarczami na ramionach.

Trzy lata pracowały Kompanie Transportowe PSK, dziś obchodzą swoje święto trzylecia.

Przybyli do nich goście znamienici, bo: Zastępca Dowódcy 2. Korpusu gen. Bohusz Szyszko, gen. Sulik, Inspektorka płk. Wysłouchowa, płk. Wollen, płk. Suchodolski, płk. Morozewicz, płk. Hołowacz, ppłk. Płońska i inni. Uroczystość zaczyna się polową Mszą Św. Stoją kompanie w skupieniu, a nad ich głowami, od stóp ołtarza płynie pieśń - modlitwa „O Panie, któryś jest na niebie, wyciągnij sprawiedliwą dłoń...".

Ksiądz kapelan w kazaniu — zobrazowawszy pokrótce dzieje wysiłku i pracy P.S.K. od Rosji począwszy — wspomina o widomych oznakach żywej wiary kobiet-żołnierzy, o ich miłości i ufności ku Naszej Marii Pannie. Na tej wierze i miłości opierać każe ufność w lepszą przyszłość. Po kazaniu kapelan odbiera przysięgę.

Pewnie i spokojnie brzmią młode głosy, powtarzające słowa ślubowania. Nie głuszy ich szum morza. W tej przełomowej chwili, gdy ważą się na szali, w napięciu burzliwego pokoju, losy Polski, Europy i świata, ta młodzież pewnie i zdecydowanie obrała sobie drogę służenia Ojczyźnie: twardą lecz pewną drogę żołnierskiego obowiązku.

Twarda też jest i żołnierska mowa, którą następnie wygłasza do nich gen. Bohusz Szyszko.

Nie ma w niej deklamacji, ani krasomówczych okresów. Jest natomiast stwierdzenie ciężkiej sytuacji obecnej, w której każdy dzień mówi nam, że daleki jeszcze kres naszej wędrówki, że służba nasza jeszcze nie skończona. Padają słowa uznania dla Kompanij Transportowych, które egzamin zdały świetnie i to nie przed swoją władzą, nie przed przełożonymi, ale przed Polską. Egzamin z pracy, z hartu i samozaparcia, tak, jak żołnierz go zdać powinien. Dziś, kiedy Ojczyzna nie może ich nagrodzić inaczej, tym małym krzyżykiem tylko daje znać swym dzieciom, że o nich i o ich wysiłku wie i pamięta.

(fot. Lola R.)

Uroczystości Komp. Transportowych: Defilada

padkach — choć daleki jestem od generalizowania — widziałem spustoszenia moralne, jakie nam ta wojna przyniosła.

Znalazłem się na terenie 2. Korpusu we Włoszech i z pewnym lękiem począłem czynić obserwacje: jakie ślady zostawiło w duszach naszych dziewcząt piekło bolszewickie i tiurmy, przez które przeszły w dalekim świecie.

Widywałem Ochotniczki w różnych okolicznościach — rozmawiałem z nimi — i z radością mogę dziś powiedzieć, że znam dobrze dziewczęta z P.S.K. 2. Korpusu!

Ich głęboka wiara w Polskę, wysoki poziom moralny, obowiązkowość, odpowiedzialność i pracowitość zrobiły na mnie głębokie wrażenie. Rozmowy nasze pełne były zrozumienia. Odnajdywaliśmy wartości wspólne, niezmienne.

I zrozumiałem, że winni im jesteśmy stwierdzenie, ich godnego postępowania i wiernej służby i że obowiązkiem naszym jest zwrócenie uwagi kolegów, podchodzących z lekkomyślnym żartem do pracy P.S.K., którzy nie rozumieją widocznie, że szkodzą tym dobremu imieniu Polek, stając się zarazem nieświadomym narzędziem wrogiej propagandy, mającej na celu psucie opinii Polkom, szczególnie na terenie 2. Korpusu, który jest główną siłą zbrojną przyszłej Polski.

„Autostopowiec", któremu wypadło siedzieć w kabinie obok kierowczyni, wie, że nie może przeszkadzać rozmową w jej odpowiedzialnej pracy.

Patrzac na te kobiety, tak cicho, wiernie i odważnie pełniące swą służbę żołnierską, w której nie zatraciły czaru prawdziwej, szlachetnej kobiecości — chciałoby się im powiedzieć coś miłego, ciepłego i bezinteresownego. — Posyłam więc w imieniu swoim i moich kolegów ten list do Redakcji „Ochotniczki", żeby kobieta-żołnierz 2. Korpusu wyczuła całą naszą wdzięczność za jej postawę moralną, nasz zachwyt i nasz głęboki szacunek.

Ppor. H. M. KANIEWSKI

KRONIKA

Dwusetny numer „Orła Białego"

Dnia 26.3.br. odbyła się w Cecchignoli pod Rzymem uroczystość z okazji wydania 200-go numeru „Orła Białego". Dowódca 2. Korpusu, gen. Anders, przyjął raport Szefa Oddziału Kultury i Prasy, ppłk. Protasewicza, po czym wygłosił dłuższe przemówienie ks. Kołodziejczyk.

Skromny podwieczorek żołnierski odbył się w hali drukarskiej, udekorowanej kwiatami i artystycznie pomyślanymi napisami: nazwami miejscowości, w których kolejno przebywał 2. Korpus: Buzułuk, Jangi-Jul, Teheran, Bagdad, Petahtikwa, Quassasin, Campobassso, Neapol i Rzym. Nazwy te są zarazem etapami „Orła Białego", który rozpoczął swą pracę w Rosji, umacniając polskim słowem dążących z więzień i obozów do Armii polskiej. W imieniu Redakcji „Orła Białego" przemówił naczelny Redaktor R. Piestrzyński.

„Orzeł Biały", jak wszystkie polskie inicjatywy kulturalne poza granicami Kraju, przeciwstawił się wysiłkom wrogów, zmierzających do eksterminacji polskiego słowa drukowanego oraz fałszujących mowę naszą, przez nadanie słowom polskim treści odmiennej od naszych pojęć. Podjął walkę o przestrzeganie zasad moralnych i przyjętych w polityce międzynarodowej norm prawnych, które — naruszane przez jednych, niedostatecznie bronione przez drugich — przyniosły w rezultacie pogwałconą wolność wielu narodów i brak pokoju dla wszystkich.

„Rolą „Orła Białego" — jak powiedział gen. Anders w wywiadzie udzielonym dla 200 numeru pisma — pozostanie ta sama, co dotychczas. „Orzeł Biały" jest przedstawicielem polskiej myśli niepodległościowej, jest wyrazicielem i d e a ł ó w, o które walczy żołnierz polski, oraz naszej woli dojścia do celu, który sobie wyznaczyliśmy w r a z z c a ł y m N a r o d e m".

Wynik Konkursu na odznakę P.S.K.

Dnia 5. IV. 1946 r. o godz. 18 odbyło się posiedzenie Jury konkursowego na odznakę P.S.K. w składzie następującym: Inspektorka PSK 2. Korpusu płk. Bronisława Wysłouchowa, redaktorka „Ochotniczki" kpt. Herminia Naglerowa, doc. Karolina Lanckorońska, ochotn. Zofia Wańkowiczowa oraz artyści malarze: ppor. Marian Szyszko Bohusz i ppor. Stanisław Westwalewicz.

Na Konkurs nadesłano 48 prac. Po ich przejrzeniu, jednogłośnie stwierdzono, że żadna nie jest odpowiednia do zrealizowania, co zaprotokółowano.

Postanowiono bezpośrednio zwrócić się do plastyków 2. Korpusu o wykonanie projektu odznaki P.S.K.

Msza żałobna za dusze zmarłych Polaków w Buchenwaldzie

Dnia 10. kwietnia br. w Rzymie, w kościele garnizonowym, w wigilię uwolnienia obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, została odprawiona żałobna Msza św. za zmarłych w obozie Polaków — z inicjatywy grona buchenwaldczyków w Rzymie. Mszę św. celebrował ks. Niemira, były więzień obozu koncentracyjnego w Dachau.

Na dzieci polskie w Niemczech

W lutym br. przeprowadzona została na terenie kompanii PSK przy 7 Szpitalu wojennym zbiórka na rzecz dzieci polskich. Zebrane L. 10.750 złożone zostały na ręce p. Inspektorki Wysłouchowej.

Najbliższa sercu wszystkich kobiet PSK sprawa ochrony dziecka polskiego w Niemczech z pewnością znajdzie wyraz w zbiórkach zainicjowanych we wszytkich ośrodkach PSK.

* * *

Z okazji Imienin mjr. Trojanowskiej, Kompania Transportowej składa 5.000 lirów na dzieci polskie.

Zakończenie Podchorążówki P. S K.

Dnia 15 kwietnia zakończyła się trzy i pół miesiąca trwająca (od 7 grudnia u.r.) Podchorążówka P.S.K. i Kurs dla oficerów A.K. w Materze.

Z życia P.S.K.

Tutejszy pluton P. S. K. odbył w składzie 22 osób dziesięciodniową wycieczkę po północnych Włoszech. Trasa wiodła przez Bolonię do Bellagio, gdzie wycieczka zatrzymała się 8 dni w Domu Wypoczynkowym P.S.K. W drodze powrotnej zwiedzono Padwę i Wenecję.

* * *

Dnia 10 marca na terenie kompanii PSK. przy 7 Szpitalu Wojennym rozpoczął się kurs języka angielskiego Wykłady odbywają się trzy razy tygodniowo i obejmują dwie grupy: zaawansowanych i początkujących.

* * *

Dnia 16. 3. odbyła się wielka zabawa kompanii P.S.K. przy 7 Szpitalu, urozmaicona kotylionem kwiatowym i ofiarowanymi „niespodziankami", przygotowanymi przez ochotniczki. W zabawie wzięło udział ponad 350 osób. Ogólny dochód w sumie 34 tysiące lirów został przeznaczony na następujące cele: 18 tysięcy przesłano koleżankom do Domu Matki w Palestynie, 9 tysięcy przeznaczono na pomoc dzieciom polskim w Niemczech, a 7 tys. na uzupełnienie sprzętu kasyna P.S.K.

Czyje pieniądze?

W Domu Wypoczynkowym dla P.S.K. i P.C.K. w Rzymie, ul. Boncompagni 18 znaleziono pieniądze zgubione w marcu przez ochotniczkę. Zguba jest do odebrania w Zarządzie Domu.

Poszukiwania

Panie, które znają szczegóły z pracy łączniczki „Promyczek", względnie „Płomyczek" — siostry mej Barbary Streger, która później jako sanitariuszka zginęła, niosąc pomoc rannemu żołnierzowi A.K. w dniu 19.8.1944, na barykadzie róg Kruczej i Mokotowskiej — proszone są o podanie bliższych szczegółów pod adresem: por. Streger Stefan, C.M.F. 410.

WŁOCHY, 1946 r.

„Ochotniczka" ukazuje się raz w miesiącu — Cena 35 lirów

Wydawca: *Oddział Kultury i Prasy 2 Korpusu*
Redaktorka Naczelna: *dr Herminia Naglerowa*
Adres redakcji i administracji: *Polforces CMF 62*

„Ochotniczkę" nabywać można w Referatach Kultury i Prasy 2. Korpusu, w Oddziałach P.S.K., w Kantynach polowych, oraz w Świetlicach

TŁOCZONO w DRUKARNI POLOWEJ